

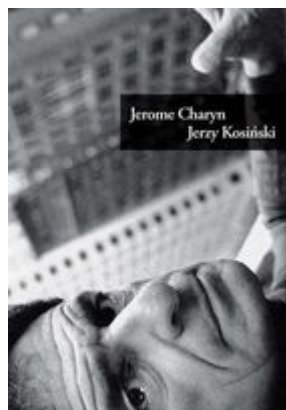


Jerome Charyn

Jerzy Kosinski

Menażeria malowanych ptaków

Fahrenheit Crew



Autor: Jerome Charyn

Tytuł: *Jerzy Kosiński*

Tłum. Karolina Sikorska

Wydawnictwo: Czarna Owca, 2013

Stron: 278

Cena: 34,90

Kiedy pierwszy raz zabrałam się za czytanie Kosińskiego, byłam na to zdecydowanie za cienka w uszach. Miałam jakieś trzynaście lat, a tata akurat czytał go hurtem. Złapałam *Malowanego ptaka*. Uznałam, że jest równocześnie obrzydliwy i bez sensu. Kilka lat później spróbowałam *Wystarczy być*. Znałam już jednak *Kariere Nikodema Dyzmy*, powieściową i serialową, toteż i tej pozycji nie ukończyłam. Natrafiłam za to na wzmianki o możliwym splagiatowaniu powieści Dołęgi-Mostowicza przez Kosińskiego i w duchu byłam gotowa przychylić się do tej - niepochlebnej dla autora *Kroków* - hipotezy. Podobieństwa były dostrzegalne. To mnie do twórczości Jerzego Kosińskiego zraziło ostatecznie. Pozostała mi jednak dziwna fascynacja życiorysem tego niezwykle człowieka, którego własna kariera tak bardzo przypominała losy Dyzmy i O'Grodnicka, a zarazem była od nich tak różna.

Kosiński bowiem sam się stworzył. Ten obraz mistrza autokreacji, który miałam w głowie, potwierdziło *Good night, Dżerzi Głowackiego*, zarazem intrygujące i niesatysfakcjonujące. Dlatego bez wahania sięgnęłam po powieść Charyna - *Jerzy Kosiński*. Bez wahania, ale i bez większych złudzeń, że przybliży mnie ona do prawdy. Szczerze ciekawiło mnie jednak kolejne podejście do schwywania malowanego ptaka, tym razem czynione przez Amerykanina.

Powieść ma pięć części, z których każda oferuje inną perspektywę postrzegania tytułowego bohatera. Dwie pierwsze należą do narratorów pierwszoosobowych - najdłuższa, niemal stustronicowa, to opowieść szofera Petera Sellersa (aktor zagrał główną rolę w ekranizacji *Wystarczy być*). Potem pałeczkę narratorki przejmuje córka Stalina, Swietłana Aliłujewa, sąsiadka Kosińskiego w Princeton. Następnie narrator (już zewnętrzny) przedstawia historię Marthy Cuthbert Will, pierwszej żony Kosińskiego, której nawet wielka fortuna, odziedziczona po poprzednim mężu, nie pozwoliła wygrać z alkoholowym nałogiem. Czwarta odsłona to opowieść Anny Kareniny, dominy i muzy „Jurka”. Na sam koniec Charyn proponuje własną wersję wojennych losów Lewinkopfów,

szukając genezy Malowanego ptaka w wydarzeniach z okolic wsi Dąbrowa Rzeczycka, gdzie Jerzy (wówczas Józef) z rodzicami i przybranym bratem ukrywali się, udając katolików, w czasie wojny.

Przyznaję, że początkowo nie potrafiłam się odnaleźć w przedziwnej opowieści Iana Diggersa, szofera i powiernika Petera Sellersa. Kosiński stanowił do niej tylko dodatek. Jest jednak w nieco chaotycznej narracji Charyna coś na tyle hipnotyzującego, że - mimo zniechęcenia i zagubienia - nie sposób się od snutej przez niego opowieści oderwać. Gdy już człowiek dociera do końca kolejnego krótkiego rozdziału, z niejakim zaskoczeniem odkrywa, że choć nie wie, co o książce myśleć, po prostu musi przeczytać kolejną stronę.

A im dalej, tym większe przekonanie, że nie ma tu jednego bohatera. Jurek przemyka w tle, jako przyjaciel, mąż, syn, czarownik, pisarz, scenarzysta, wielbiciel wyuzdanej erotyki i niewolnik własnych, płynnie morfujących opowieści. Jedynie chwilami pozwala sobie na wypadnięcie z roli. Mundur, legenda, maska, obiektyw aparatu, tekturowa torba pełna dolarów - to tarcze, za którymi się chowa.

Ciągnie go jednak do ludzi w pewnym (fundamentalnym) sensie podobnych - wyrzutków, wygnańców, nieprzystających, zmuszonych do nieustannej gry. Szukających azylu w butelce (Martha), pejczu (Anna), legendzie przodka i marzeniu o romansie z księżniczką (Ian), czy wreszcie w konsekwentnie kreowanym, fałszywym obrazie własnej osoby (Swietłana, której do Kosińskiego pod tym względem najbliżej).

Stąd książka Charyna daje nam możliwość obserwowania nie jednego, a całej menażerii malowanych ptaków. I to jej główna wartość, nie zgrabny flirt z biograficznymi faktami. Warto nie zniechęcać się początkiem, w pełni można ocenić - i docenić - dopiero całość.